

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

18 (932)

NIEDZIELA, 6 MAJA 1979

ROK XXI

W 188 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-Maja 1791 roku

„Długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samych sobie wróciła: wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu... dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy...”

— Znakomity historyk, publicysta, ksiądz Walerian Kalinka, piszący pod pseudonimem Bronisława Kamienieckiego, urodzony 1826 roku w Krakowie, a zmarły 15 grudnia 1886 we Lwowie, nazwał Konstytucję 3-go Maja 1791 roku, **narodową relikwią, najwyższym wzlotem polskiego ducha i zwycięstwa narodu nad samym sobą.**

Była to, w czasie rządów absolutnych, rewolucja bezkrwawa, gdy o te same prawa, we Francji, tysiące głów spada pod gilotyną, mury więzienne drżą od salw plutonów egzekucyjnych, a w ziemię, jak szeroka i długa jest Francja, wsiąka krew w bratobójczych walkach wielkiej rewolucji trwającej 10 lat, bo od 1789 do 1799 roku.

Myślą przewodnią Konstytucji 3-go Maja 1791 roku, była suwerenność narodu i wolność obywatelska pogodzona z siłą państwa — **rządna wolność** — podstawa ustroju demokratycznego państwa. A jako wskazanie drogi na przyszłość: sprawiedliwość i ludzkość dla ludu w imię obowiązku chrześcijańskiego i wolność każdemu, kto się znajdzie na polskiej ziemi.

Ustawa Majowa, nie wprowadzona w życie na skutek katastrofy rozbiorów, była aktem pełnym tragicznego piękna, — zostawiając po sobie wrażenie krzepiące moralnie i ziarnem rzuconym w przyszłość. Była ona **wiatykiem** na „długie narodowe noce”.

Tak rozumiał konstytucję Hugo Koł-

łątaj, pisarz, polityk, doktor filozofii i teologii, reformator szkół, jedna z najwybitniejszych umysłowości polskich na przełomie XVIII i XIX wieku, i jeden z twórców Konstytucji 3-go Maja. W pracy swej „O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 maja 1791” pisze: „...Te same obawy, które wiszą nad rozmaitymi mocarstwami, z przyczyn podziału Polski, mogą Ci epokę zbawienną otworzyć. Nie podobna, aby Europa obojętnie długo patrzeć mogła na tak ogromny wzrost Moskwy i Prus, przez nowy rozbiór Twojej Ojczyzny. Gotój-że się w duchu rodackim, w duchu obywatelskim, światła wieku dzisiejszego godnym. Odwracaj z pogardą chytre gwałcicieli mamidła, którymi upatrzeć pragną jarzmo na Twój kark wtłoczone. Bądź przekonany, że żadne nie mogą miejsca obowiązków względem tych, którzy żadnego do Ciebie nie mieli prawa. Nikomu go nie daje gwałt i przemoc.”

Kołątaj, przenikliwym okiem polityka, przewidywał wojny, powstania (duże zasługi położył w przygotowaniu a następnie kierownictwie Powstania Kościuszkowskiego 1794 r.), rok 1914, 1939, a następnie obecną okupację, — z góry zastrzegł się „**przeciw wszelkim próbom lojalizmu wobec zaborców**”. Kończąc, powiedział: „Trwaj zawsze w sentymentach prawdziwej wolności; uważaj Konstytucję 3-go Maja, jako ostatnią wolę konającej Ojczyzny”.

Maurycy Mochnacki, zmarły 20 grudnia 1834 roku w Auxerre (Francja), żyjąc zaledwie 30 lat, — tak powiedział: „Polska w Konstytucji 3 Maja na kilka chwil przed zagładą polityczną zebrała w jedną treść całe swe jestestwo... naród polski wzmógł się wtedy na kształt atlety, dobiegającego do kresu... odmłodził, tracąc byt niezależny, i energiczniej wyraził swego ducha konając, niżeli inne narody w początkach swoich albo we wzroście.”

Maurycy Mochnacki, krytyk literacki i publicysta, działacz polityczny, należał do sprzyśnięcia Piotra Wysockiego bio-

jąc udział w Nocy Listopadowej 1830 roku. Był jednym z czynniejszych przywódców Towarzystwa Patriotycznego. Tak wspaniale wyrażając się o Konstytucji 3-go Maja pomylił się tylko w jednym punkcie: „...wyrził swego ducha konając...” i tu brakuje dwóch słów — jako państwo — gdyż Naród żył dalej.

— Adam Mickiewicz, jeden z największych poetów polskich i świata, jeden z trzech wieszczów, który o wolność Ojczyzny walczył nie tylko piórem ale i mieczem, więzień i zesłaniec okrutnego absolutyzmu carskiego, profesor literatury rzymskiej na uniwersytecie w Lozannie, a następnie profesor literatur słowiańskich w Collège de France, potrafił najgłębiej i najrozważniej ocenić Konstytucję 3-go Maja 1791 roku: „... Dziwna to i godna uwagi, że od 1791 tyle Europa widziała konstytucyj, długo dyskutowanych, wydziwianych, mądrych, zapomnianych. Francja strawiła ich kilkanaście. Włosi, Niemcy, Hiszpanie, Neapolitanie przysięgali im, wyklinali je, a teraz wyśmiewają je i gardzą nimi. Jedna Konstytucja 3-go Maja szanowana w narodzie polskim.

W czasie długiej niewoli — był to dopiero początek! — dzień jej ogłoszenia obchodzono potajemnie we wszystkich prowincjach dawnej Polski, od Karpat aż do Dźwiny, w domach, w kościołach, na zgromadzeniach młodzieży”. — Podziemne organizacje młodzieżowe kolportowały drukowany tekst Konstytucji 3-go Maja, organizowały manifestacje w jej rocznice, które straszyły trzech okupantów jak widmo Polski wolnej, niepodległej, zjednoczonej.

Obecnie w Polsce, znowu przez Kreml opanowanej, obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja został zniesiony, by duch jej nie przerażał krwiożerczych satrapów, budząc ich po nocach wołaniem: zakuliście kajdanami wolność, równość i sprawiedliwość dla wszystkich.

Adam Mickiewicz, ten Pielgrzym, nachylony ku przyszłości, orlim swym wzro-

(Dokończenie na str. 3-ej)

POŻEGNANIE

„Błogosławieni cisi i pokornego serca, bowiem ich jest Królestwo Niebieskie” (Mat.).

Ileż to już razy przez długie dziesiątki lat od czasu, kiedy się w wolnej ziemi francuskiej zakotwicyłem stanąłem nad polską otwartą mogiłą. Odchodzili przyjaciele, towarzysze walk, towarzysze pracy. Mizerna byłaby treść melodii mego życia, gdyby nie oni. Wszak każdy z nich jakąś strunę w sercu moim poruszył, jakąś myśl zapłodnił, jakąś prawdę przybliżył i ludzkie uczucie pogłębił..

W dniu 25 lutego 1979 roku, w Polskim Domu Emerytów w Lailly-en-Val, umęczony długą i ciężką chorobą, zasnął w Bogu, przeżywszy 83 lata, major Stanisław BERAK, waleczny dowódca kompanii w Bojach I Dywizji Grenadierów, długoletni wychowawca i sekretarz Polskiego Liceum w Les Ageux i w St Jean, wyróżniony papieskim odznaczeniem „Exculi Bene Ecclesia Merita”. Spoczął na cmentarzu w Lailly-en-Val, odprowadzony przez przyjaciół,

świadków jego pracy, świadków jego cierpienia. Żegnał go w imieniu byłych uczniów p. Janusz BOROWCZAK. Imieniem kolegów-wychowawców takie, nad tą nową otwartą mogiłą wypowiedział słowa „...nie zostawiłeś po sobie, Drogi Panie Majorze, ani płaczących sierot i wdowy, ani niczego za czym wielu goni, dobytku, szumnych tytułów, rozgłosu, ale zostawiłeś tym, co Cię poznali — przykład żywota cichego, pracowitego, zahartowanego na przeciwności i trudy, poświęconego bez reszty mizernej służbie żołnierskiej, a potem jakże ofiarnej pracy na rzecz młodzieży wzrastającej na obczyźnie. Wiem jedno, że wtedy ożywiła Cię myśl uparcie, by umocnić w tych ustępujących pokoleniach polskość rzetelną, przepojoną Wiarą Ojców, jako podwalinę, godną przyszłości narodu...”

Wiedzą ci, co Zmarłego poznali, że nie było w tych słowach ani żdźbła, tak często spotykanej okolicznościowej przesady.

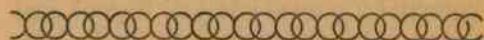
Major Stanisław Berak, pochodził

ze skromnej rodziny wieśniaczej, ze wsi Wolica, ziemi kieleckiej. Własną upartą pracą zdobył wykształcenie, które do późnych lat stale pogłębiał.

W Polsce, pozostawił w żałobie szczególnie tych, co mu odwiedzinami i serdeczną pamięcią, ostatnie lata życia osłodził: siostrzenicę i bratanka.

W dniu 8 kwietnia, tj. w Niedzielę Palmową o godzinie 16,15 została odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu, Msza Św. za spokój duszy Zmarłego.

Tadeusz Rzewuski
ostatni dyrektor Liceum Polskiego
we Francji



Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Wypchał Zdzisław C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej: La Ricamarie (42) — Kościół na Cotatay: Cité de Combe 795,00 F, Cotatay 280,00F, Cité Tremolin i Pontcharra 520,00 F, Kaplica na Montcel — Całość wspólnoty polskiej przy parafii La Ricamarie 2 250,00 F.

Razem 3 845,00 F.

Ks. Zajac Franciszek O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Potigny (14) — Potigny 566,00 F, Mondeville 524,00 F, Le Havre 310,00 F. Razem 1 400,00 F.

P. Ciesielska Stefania, Gien (45) 50,00 F.
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary, prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise de France wpłacając na C.C.P. 1 268—75 N. — PARIS.

Na 4-tą Niedzielę Wielkanocną

Piotr i Jan zostali powołani pod sąd autorytetów religijnych za to, że „bez ich pozwolenia” przywrócili zdrowie żebrakowi u wrót świątyni. Zdumiewa siła, z jaką Piotr przemawia: żadnego respektu przed władzą, żadnego „wymigiwania się”! Bo jeden tylko autorytet dla niego się liczy: Jezus Chrystus.

Siła ta płynie z dwu źródeł. Najpierw w dniu Wielkanocy, wraz z innymi Apostołami otrzymał od Zmartwychwstałego zadanie: głosić całemu światu nawrócenie w imię Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał. Następnie, w chwili Zesłania Ducha Świętego, obdarzony został mocą skutecznego wykonywania swojej misji, tudzież odwagą idącą aż po krzyż. Jedyna ważna rzecz — zbawienie.

Samo imię Jezusa oznacza „Jahwe zbawia”. Dokonuje zbawienia nie autorytetem, ale służbą, której wzruszającym obrazem jest dobry pasterz. Na hali, juhaś „świśnie” i już wszystkie owce są przy nim. Instynktow-

nie czują, że tu jest bezpiecznie. Z tak prostego, z życia płynącego porównania, z owego służebnego charakteru swojej misji, gdzie bezpieczeństwa i zaufanie idą z sobą w parze, jak między pasterzem a trzodą, Jezus chce nam dać poznać sprawy nieskończone: doskonałą miłość pomiędzy Nim a Ojcem — płynącą z faktu dogłębnego poznania. Znają się doskonale, bo łączy ich totalne oddanie się sobie. I wzór tej miłości Jezus oddaje się ludziom, a tam gdzie jest miłość, autorytet staje się zbędny.

Chrystus zmartwychwstał także dla nas. My również otrzymaliśmy Jego Ducha. A jak jest u nas z odwagą i mocą w służbie przez miłość? Piotr, Jan, pozostali Apostołowie — umieli to zrobić. W ten sam sposób, winni postępować wszyscy chrześcijanie. Jeden z nich, Augustyn, powiedział: „Kochaj i czyn, co chcesz!” Wiedział, że prawdziwy uczeń Chrystusa chce tylko dobra, choćby za nie trzeba było pójść z Chrystusem na krzyż.

Wojciech Świeży

„LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

(Dokończenie ze str. 1-ej)
kiem rozdzierał chmury i mgły niepewnego jutra. Wiedział, że życzeniem Polski jest: „Odzyskać niepodległość i stracone stanowisko w Europie przez ugruntuwanie w Polsce zasad wolności, śmiertelnych despotom-nieprzyjaciołom Polski”. Wierzył, że „Sprawa Polski wywoła na będzie na nowo przed sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś powszechnej politycznej burzy. Wtenczas we wstrząśnieniu wielkim wejdą i rozwiną się nowe potrzeby...” Wierząc, że „Jest żywioł w Konstytucji 3-go Maja, który przetrwał teorię i doktrynerstwa ówczesne i późniejsze nawet: żywioł narodowy, dziecko tradycji domowych, karmione nowymi ówczesnymi potrzebami i życzeniami narodu”, wyraził pamięć o niej w swym najpiękniejszym poemacie pod tytułem „Pan Tadeusz”.

... Skoczne dźwięki radością oddychają, radością słuch poją.

Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją. Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły. W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posłowie, po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali zgodzonego z narodem Króla fetowali, gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat Król kochany! Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie stany.

— W skrzesej przez Komendanta Józefa Piłsudskiego Ojczyźnie, cały naród oddychając atmosferą wolności i niepodległości, w swej nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, z dnia 17 marca 1921 roku, a wydrukowanej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej No: 44 z dnia 1 czerwca 1921 roku, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki poprzednich pokoleń, nawiązał ... do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja...”

Dzisiaj, gdy szatańsko przebiegła polityka Związku Sowieckiego rzuca w twarz narodom zachodnim kłamstwo o wolnym i suwerennym państwie polskim, my wiemy, że Ojczyzna nasza nie jest „...**Wolną od hańbiących obcej przemocy nakazów...**” — czy zakazów.

W 1945 roku, zdradzona przez sprzymierzonych w Jałcie, straciła w 4-tym rozbiore, na rzecz Kremla, przeszło 180.000 km. kwadratowych swych ziem wschodnich, jak również wolność polityczną, ekonomiczną i suwerenność na ziemiach pozostałych. To bezprawie, gwałt i przemoc narzucone przez Związek Sowiecki, zostały przypieczętowane przez bierny Zachód podpisami w Helsinkach, Belgradzie, a może również będą w zapowiedzianej konferencji w Madrycie. Związek Sowiecki, orientując się w chorobliwym stanie sumienia Zachodu, gwałconego strachem o swój byt materialny i w źle rozumianej wolności, która przekraczając granice „**rzędnej wolności**” przeszła w anarchię, gdzie egoizm, brak po-

czucia odpowiedzialności, zachłanność i marnotrawstwo rządu, — infiltruje i dalej rozkłada moralnie przez swych satelitów — partie komunistyczne.

— Narody ujarzmione przez Związek Sowiecki, nie licząc na pomoc Zachodu, a nie chcąc być, według wskazań doktryny Kissiger-Sonennfeldt, wtłoczone w orbitę Kremla i tam z asymilowane, przystąpiły, środkami możliwie dostępnymi, do walki o wolność, o kardynalne i naturalne prawa człowieka do życia. Widząc, jak Związek Sowiecki, przez swe partie komunistyczne rządzi nimi, pragnąc zrobić z nich biernych pariasów o uspiętym poczuciu odpowiedzialności za losy narodu i państwa, nie zgadzają się z poczynaniami partii. Rodzą się dysydenci, są organizowane manifestacje i strajki, są redagowane listy protestacyjne i powstaje K.O.R. to jest Komitet Obrony Robotnika, by przyjść z pomocą materialną, moralną i prawną prześladowanym za strajki i manifestacje. Naród łączy się, znikają klasy i jest bardziej chrześcijański, niż kiedykolwiek w naszych dziejach. Strach ginie i w obliczu bezprawia, gwałtu i bezwzględnej, a dzikiej eksploatacji, przystępuje twardo, systematycznie do walki o prawa człowieka. I tak, jak powiedział Hugo Kołłątaj, zastrzega się „**przeciw wszelkim próbom lojalizmu wobec zaborców**”.

A tymczasem, jakie jest oblicze emigracji, która powinna być protestem przeciwko gwałtom i przemocy popełnianych na jej dziadach, ojcach, matkach, siostrach i braciach?... Widać, że zarażona chorobą Zachodu, nie zawsze zdaje sobie sprawę ze swego posłannictwa.

Trzeba wyjść tylko ze skłóconej partyj-

nictwem atmosfery, by jasno i obiektywnie zrozumieć jedyną prawdę zawartą w słowach — „**rzędna wolność**”.

Trzeba raz skończyć z narzekaniem i plotkowaniem, przez które pragnie się uniknąć obowiązku służenia Ojczyźnie i Narodowi.

Trzeba wyrwać z siebie zmaterializowany egoizm, przez który podszyty strachem, nie chce się narażać nikomu.

Politycznie zjednoczeni i przejęci duchem Konstytucji 3-go Maja, znajdziemy cel swej egzystencji. Myśląc logicznie i bez nienawiści odnajdziemy samych siebie w Zjednoczeniu Narodowym z Prezydentem dr. Stanisławem Ostrowskim na czele, jako gwaranta ciągłości naszego życia niezależnego politycznie od „**hańbiących obcej przemocy nakazów**”, a na którego te obowiązki nałożyła Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalonego przez obywateli wolnego i niepodległego Państwa Polskiego.

W zjednoczeniu, potrafimy wytworzyć pozytywne plany i postulaty, które potężnym głosem uderzą w sumienie jeszcze wolnych narodów, z których nie jeden zawdzięcza w pewnym procencie odzyskaną swą wolność i niepodległość przelanej krwi żołnierza polskiego na niezliczonych polach walki, — by zbudzić je z letargu i wspólnymi siłami iść w bój o prawa człowieka, o przyszłość — by dzieci nasze nie były niewolnikami bezprawia, gwałtu i przemocy.

Oby duch Konstytucji 3-go Maja 1791 roku, tchnął w nas tę moc, która przyniesie „**rzędna wolność**” ujarzmionym narodom, a „**Majowa Jutrzenka**” świecić będzie znowu wolnej i szczęśliwej polskiej krainie.

Poezje bezimiennych poetów lwowskich

S Z P I T A L

Noc nachyla ogromny kielich przez przecucia. . . .
uwalniamy oczy z zaciśniętych pięści,
ostatni płacz w rozbitej lampce ucichł. . . .
Siostry sen karmią kruszynomami pamięci.

Senność na twarzach naszych jest marzeniem. . . .
płyniemy, wiosłem srebnym przybliżając świt,
na pościeli strzaskana legenda jesieni
palący ranne piersi nasz tragiczny mit.

W czekaniu sen przemija, myśl każda usycha,
jutro z gazet wyczyta ktoś ostatni dzień
i śmierć wychyli życie z czarnego kielicha,
w wiecznie białych obrusach zatrzymany sen.

Może wargi wymodlą utracone szczęście,
wyproszą usta czyjeś zagubiony sen. . . .
Milczenie — zegar pełza cichutko, jak lęk. . . .
Siostry sen karmią kruszynomami pamięci.

„GAUDE MATER POLONIA”

900

LECIE

MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI
ŚW. STANISŁAWA BP.

IV

Przez jubileusz 900-lecia śmierci męczeńskiej św. Stanisława, który 7 maja będziemy obchodzić w Szczepanowie, ukaże się jeszcze raz naszym oczom słońce jego świętości w nowym blasku. Bóg bowiem w Stanisławie „ukazuje nam naczynie swoją obecność i swoje oblicze”. W nim do nas sam przemawia i daje nam znak Królestwa swego”.

Ukochani Bracia Kapłani. Umiłowani Diecezjanie! Módlmy się i uczynmy wszystko, aby wiernie iść za Znakiem miłości i sprawiedliwości, jaki Bóg dał nam w świętym Stanisławie a nade wszystko w jego męczeńskiej śmierci.

Niechaj zawsze, a zwłaszcza w „Roku św. Stanisława”, który wkrótce rozpoczniemy, św. Stanisław będzie nam Znakiem.

CZEŚĆ II

W pierwszych dniach maja 1936 roku, na trzy lata przed wybuchem ostatniej wojny, diecezja tarnowska obchodziła 900-setną rocznicę urodzin św. Stanisława. Uroczystości jubileuszowe miały miejsce w Szczepanowie, pod przewodnictwem ówczesnego Prymasa Polski Kardynała Augusta Hlondla. Powyższy jubileusz zapowiedział biskup tarnowski Franciszek Lisowski specjalnym listem pasterskim. Ten list rozpoczął on od słów starożytnego hymnu ułożonego na cześć św. Stanisława:

„Gaude Mater Polonia
Prole fecunda nobilli”
Ciesz się Matko Polsko,
Z szlachetnego Syna)...

Ciesz się czcigodna Metropolio Krakowska, ciesz się Ukochana moja Diecezjo Tarnowska, oto zwiastuję Wam radosną nowinę, gdyż w tym roku uczymy w szczególniejszy sposób św. Stanisława biskupa krakowskiego, naszego Ziornka ze Szczepanowa, chwalebne Opiekuna drogiej

Ojczyzny naszej i szczególniejszego Patrona diecezji tarnowskiej. Te pełne radości słowa mojego poprzednika napisane 42 lat temu pragnę powtórzyć dzisiaj do Was Umiłowani Diecezjanie, zapowiadając obchód 900-lecia śmierci męczeńskiej św. Stanisława, który rozpoczynamy 7 maja w Szczepanowie.

Śmierć bowiem męczeńską św. Stanisława nie była klęską lecz wspaniałym zwycięstwem. Św. Stanisław zwyciężył chociaż pod uderzeniem prześladowcy padła jego głowa.

I.

Św. Stanisław „to zwycięzca pod mieczem”.

W uroczystości św. Stanisława modli się Kościół następującymi słowami:

„Pasterz pada pośrodku trzody... matka (Polska) płaczac raduje się w Swoim Synu:

Ponieważ on żyje jako zwycięzca pod mieczem, alleluja”.

Ukochani! Nie tyle płaczemy nad śmiercią św. Stanisława, ile raczej radujemy się z jego zwycięstwa. On bowiem jako „zwycięzca pod mieczem” żyje w nas Polakach i żyje w naszym narodzie.

Św. Stanisław żyje w nas. Daje nam bowiem przykład, że w każdej chwili winniśmy myśleć po Bożemu i

nie wolno nam kierować się jedynie pojęciami i kategoriami ziemskimi. Św. Stanisław pobudza nas, abyśmy rzeczy, ludzi i wydarzenia i całe życie jednostkowe i społeczne oceniali według Bożej nauki i Bożego prawa, a nie patrzyli na nie nigdy czysto ludzkimi oczami.

Św. Stanisław zobowiązuje nas swoim przykładem, abyśmy za Boży pogład na świat, panujący na każdy dzień w naszych ochrzczonych głowach, byli gotowi poświęcić nawet własną głowę t.j. życie.

Taka jest wymowa męczeńskiej głowy i czaszki Biskupa Krakowskiego, której śmiertelny cios zadał król Bolesław. Jego bowiem koronowana głowa myślała tylko po ziemsku.

Dobrze będzie przypomnieć sobie w tym miejscu ostry zarzut, jaki niegdyś Chrystus skierował do św. Piotra Apostoła. Piotr Apostoł początkowo myślał tylko po ludzku i dlatego oburzał się na Chrystusa, gdy ten przepowiadał o sobie, „że musi wiele cierpieć... że będzie zabity i trzeciego dnia smartwychwstanie”. Wówczas Chrystus upomniał ostro Piotra słowami: „Zejdź mi z oczu szatanie; jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz tego, co Boże, ale to co ludzkie”.

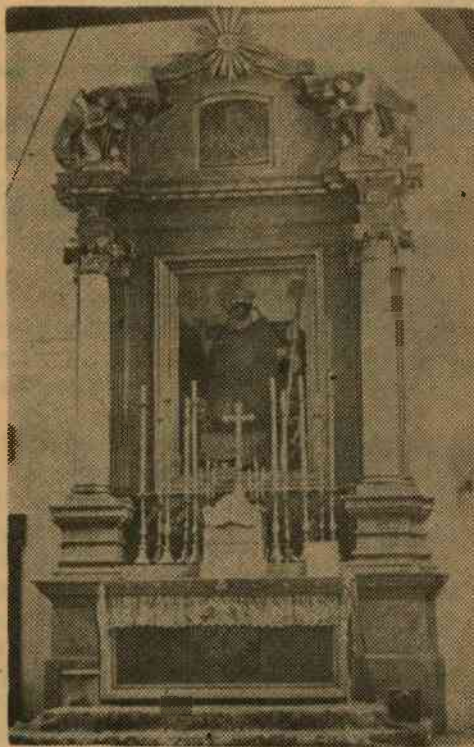
Zwycięstwo św. Stanisława polegało na tym, że za cenę męczeństwa „to, co Boże” wzięło górę w jego myśleniu i życiu nad „tym, co ludzkie”. To zwycięstwo stało się źródłem wielkości i sławy św. Stanisława.

„Stanisław” jest pierwszym imieniem polskim, którego znaczenie badano od dawna. Jest to imię tak zwane „życzące”. Wyraża ono życzenie „Stań się sławnym”, „Ten, co ma być sławny”.

Św. Stanisław urzeczywistnił treść swojego imienia. Stał się „sławnym” przez to, że „myślał to, co Boże”, a nie „to co ludzkie”.

Ukochani Bracia i Siostry! Tylko wtedy będziemy ludźmi naprawdę wielkimi a przez to szczęśliwymi, gdy będziemy zawsze myśleć i kierować się w życiu tym, co Boże, a nie tylko tym, co ludzkie. Stąd najważniejszą walką, jaka ma miejsce od wieków na ziemi, jest walka o ludzkie mózgi i głowy. Od tego bowiem, czy w tych mózgach i głowach zwycięży Bóg, zależy wielkość i szczęście ludzi, społeczeństw i ludzkości.

Św. Stanisław, to „Zwycięzca pod mieczem”. Przez swoją bowiem śmierć męczeńską żyje on bez przerwy od dziewięciu stuleci w naszym narodzie.



Obraz św. Stanisława, 1 poł. XVI w. w kościółku w Szczepanowie, w którym mieści się wystawa

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAJ MIESIĄC KRÓLOWEJ!

(Rok Polski - obyczaj i wiara Z. Kossak)

W szerokim pasie strefy umiarkowanej, maj jest najpiękniejszym z miesięcy. Miesiąc czaru, poezji, piękna jeszcze dziewczęcego. Zaręczyny ziemi. Prześliczny romans, nie znający powszedniego dnia. Antologia wierszy sławiących uroki maja objęłaby grube tomy. Legendy mówią, że Bóg stworzył świat w maju, lub, że odbłask raj u padł na ziemię, gdy Archanioł otworzył wrota, by wygnać Adama i Ewę. Z woli Bożej, ten odbłask powraca co roku majem, budząc w sercach ludzkich tęsknotę.

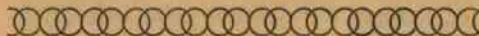
Mimo swojej objętości, ewentualna antologia wierszy sławiących maj nie wyjawiałaby tajemnicy jego piękna. Konwalie, bzy, słowiki przełożone na język ludzki stanowią nieznośny banał, a cud trwa, jak trwał i nic go odtworzyć nie zdoła. Ani pędzel, ani pióro. Można go jedynie przeżyć. Jest człowiek, stary czy młody, nieczuły na maj? Chyba nie ma. Młody, bo dusza w nim kwitnie do wtóru, stary, bo wspomina... Boże sześćdziesiąty maj wydaje się piękniejszy niżli osiemnasty? Sędziwy Jagiełło nie był poetą, a umarł z zachwytu nad słowikiem i majem. Kościół uznał ten miesiąc za godny tego, by go ofiarować Królowej wszystkiego piękna.

Kapele słowików przedzwaniających Jagielle musiały być bardzo liczne, skoro jeszcze przed ostatnią wojną na wyspach rozrzuconych po Trockim jeziorze można było o zmierzchu majowym słyszeć równocześnie setki słowików, usiłujących przepiewać się wzajemnie. Przedziwne trele niosły się po wodzie, od kępy starodrzewu do kępy. Istnieją jeszcze te rezerваты słowicze i święcą pieśnią dni maja? Zapewne tak. Przyroda jest znacznie obojętniejsza na naszą obecność lub nieobecność, niż to chcielibyśmy uznać.

Słowiki śpiewają, kukułka kuka i wróży. Na wschodnich ziemiach Polski zowią ją zazulą, a jej dar przepowiadania słynie szeroko w całej Słowiańszczyźnie. Każdy rad o przyszłość pyta niefrasobliwej wietrznicy. Inaczej rzecz się ma z sową. Tej głos wróżebny brzmi groźnie, przejmuje dreszczem. Niektórzy uczeni wywodzą jej nazwę od wołania, zwania, sowa—zowa, czyli ptak zwący, wzywający, zapowiadający zgon. Podobnie złą markę posiada nietoperz, czyli gacek, a wywodzi się to jeszcze z czasów pogańskich, gdy gacka utożsamiano z wapiernem, upiorem. Czasy chrześcijańskie dorzuciły przekonanie, że nietoperz to mysz, która zjadła święconego. Za karę lata i wrócić do swej norki nie może. Jakkol-

wiek jest, nietoperz mimo swej użyteczności posiada mało przyjaciół wśród ludzi. Zdaje się obcy, tajemnicza pozostałość epok zmarłych, szczątki modeli dawno wycofanych z obiegu, niegdyś panujących i groźnych. Niewielu inteligentów wytrzymuje nerwowo przebywanie z nietoperzem w jednym pomieszczeniu.

Słowo „maj” stanowi nie tylko nazwę



Wincenty Kuglin

KRÓLOWA



Idzie Królowa w zlocistej szacie
I błogosławi role —
Czasem przy nędznej stanie, przy
chacie
W tęczowych blaskach wiosny
poświacie
I koi ludzkie bóle.

A naród nie wie nawet, jak Ona
Troszczy się o swe dzieci...
Szczęścia dla swoich dzieci
spragniona
Modli się wpośród aniołów grona
I ludziom słonkiem świeci.

Modli się cały świat do swej Pani
Budzą się pieśni nowe...
Złożmy też serca, dusze w dani
Jak brylant czyste niebiańskiej Pani,
By godnie uczcić Królowę.

miesiąca lecz określenie młodej zieleni. „Chwalcie łąki umajone” — mówi pieśń. W kościołach mai się ołtarze. Chaty są strojone majem.

Dawniej w całej Polsce, ostatnio tylko na Śląsku, małe dziewczynki chodziły w niedzielę po chatach z „moiczkiem”, zwanym czasami też „gaikiem”, świerczkiem ubranym wstążkami z kolorowego papieru i wydmuszkami jaj. Trzęsąc dziewczkiem i okręcając je w dłoni, śpiewały:

...Na naszym moiczku malowane
wajca (jaja),
Są ci tutaj szwarne panienki do
tańca.
Moiczek zielony, pięknie
przystrojon...

Zdało nam się, zdało, że w lesie
gorzało,
A to gaździneczce liczko tak
jaśniało.
Moiczek zielony, pięknie
przystrojon...

Zdało nam się, zdało, że się w polu
mroczy,
A to gazdoszkowi ciemniały się oczy.
Moiczek zielony, pięknie
przystrojon...

Śliczne były te dziewczuszki, z niezmaczoną powagą wyciągające niezliczone strofki pieśni. Z tą samą powagą przyjmowały datki, udzielane przeważnie w naturze i szły, świadome, że dopełniają ważnego obrządku.

Święta Zofia, której imię znaczy Mądrość, miała trzy córki: Wiarę, Nadzieję i Miłość. Zyla w Bizancjum, umęczona wraz z córkami z panowania cesarza Dioklecjana. Imiona brzmiały jak symbole. Mądrość zrodziła trzy największe cnoty. Słowo „Sofia” stawia przed oczy poświęconą Mądrości Bożej, najpiękniejszą świątynię ziemi, caragrodzką kopułę, strzelistą, lekką, potężną, wypełnioną tajemniczym światłem. Lecz wiara polska, słonecznie zaciszna, przedstawia sobie świętą Zofię w innej szacie. „Święta Zofija kłosa wywija.” Chodzi skroś zagonów i chucha na żdźbła, żeby rosły, żeby już mogły skryć się w nich i zajac i wrona. Więc pod oddechem Świętej, pszenica idzie w kolanka, piórka jęczmienia zwijają się świdrowato, owies ciemnieje, żyto nabiera błękitnej barwy... Zośka — dobra gospodyni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KUL o JANIE PAWLE II

KSIĄDZ PROFESOR
KAROL WOJTYŁA

W latach trudnych po drugiej wojnie światowej i po klęskach zadanych nam podczas okupacji życie umysłowe i duchowe na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zaczęło tętnić dziwnie intensywnie i twórczo. KUL — w bardziej niż surowych warunkach — nabierał powoli rozmachu, który miał go wprowadzić z ciasnych kolein prowincjonalnej uczelni na wzburzone fale nurtów kształtujących duchowość nowego życia Polski i współczesnego świata. W takich okolicznościach rodziło się też KULowskie studium filozoficzne; krystalizował się zespół osiągnięć naukowych i orientacji myślowych, które coraz częściej określa się dziś, zaszczytnym mianem Szkoły Lubelskiej. Sam miałem szczęście pracować intensywnie właśnie w tym czasie na Wydziale Filozofii KUL od samego początku jego istnienia. Mieszkałem wówczas z rodziną w Krakowie i regularnie dojeżdżałem do Lublina. Wydział — mimo ogromnych trudności — rozwijał się i tworzyło się grono najbliższej z sobą związanych, młodych i pełnych zapału profesorów. Grono to scalał i wciąż zachęcał do pracy swym własnym przykładem ówczesny dziekan Jerzy Kalinowski. Najbliższe to grono tworzyły z początku cztery osoby: Kalinowski, jako logik i filozof prawa, o. Krąpiec jako metafizyk, ks. Wojtyła jako etyk i ja jako historyk filozofii; później poszerzyło się ono o „młodszych”, metodologa ks. Kamińskiego i historyka filozofii ks. Kurdziałka.

Z ks. Karolem Wojtyłą znaleźliśmy się już wówczas w Krakowie dobrze i spotykaliśmy się często. Na jednej ze wspólnych całodniowych wycieczek pieszych w Gorce na przepięknej „trasie spacerowej” między Turbaczem i Lubaniem, którą przechodziliśmy w trójkę (ks. Wojtyła, moja żona i ja), odbyliśmy wielką zasadniczą rozmowę o pracy naukowej i o sytuacji lubelskiej. Namawiałem gorąco ks. Wojtyłę, aby zechciał oddać swe siły i zdolności rozwijającemu się w tak trudnych warunkach naszemu Wydziałowi. Mam wrażenie, że tak zaczęła się wieloletnia współpraca Ojca św. Jana Pawła II jako docenta, a potem profesora KUL. Odtąd spotykaliśmy się jeszcze częściej, wiele dyskutowaliśmy, często wspólnie podróżowali. Zawiązała się głęboka przyjaźń. Jej wymownym wyrazem,

a częściowo i punktem wyjścia był fakt, że w listopadzie 1953 danym mi było uczestniczyć jako recenzentowi w przewodzie habilitacyjnym ks. Wojtyły na Wydziale Teologicznym UJ. Była to notabene ostatnia habilitacja na tym Wydziale. W mojej recenzji z rozprawy księdza Wojtyły „Próba opracowania etyki chrześcijańskiej według systemu Maksą Schelera” pisałem m.in.: „Autor... nie dał się zasugerować swym zasadniczo negatywnym wnioskiem odnośnie do użyteczności systemu Schelerowskiego dla opracowania etyki chrześcijańskiej, lecz umiał dojrzeć na tym odcinku te wartości, jakie wnieść może metoda fenomenologiczna w ogóle, a system Schelera w szczególności”. Od samego początku naszych kontaktów uderzało mnie, że ks. Wojtyła jest przede wszystkim człowiekiem modlitwy i kimś, kto nie marnuje żadnej chwili swego życia. Niezmierzona pracowitość i wierność w przyjaźni cechowały zawsze wszystkie, niezliczone potem kontakty rodzinne, naukowe, osobiste.

Przyszły wielkie lata II Soboru Watykańskiego. Wówczas znów danym nam było znaleźć się razem wśród tych, którzy pracowali nad tekstem konstytucji „*Gaudium et spes*”. Choć nie należeliśmy do tego samego zespołu roboczego, to jednak spotykaliśmy się na zebraniach organizowanych dla licznych zespołów przygotowujących tekst tego wiekopomnego dokumentu o obecności Kościoła w świecie współczesnym. Mam zawsze żywo w pamięci takie, tydzień trwające spotkanie w Ariccia pod Rzymem i wspólne tam spacerowanie, we dwóch z arcybiskupem Wojtyłą, na których poruszaliśmy zagadnienia zupełnie podstawowe dotyczące roli Kościoła wobec kultury i właściwego jej pojmowania. Były to chwile niezapomniane — i wówczas już zacząłem sobie uświadamiać, że mój znakomity przyjaciel i kolega ma bardzo wiele do powiedzenia na temat spraw przyszłości Kościoła decydujących.

Nastał okres posoborowy i lata pontyfikatu Pawła VI. Metropolita krakowski zostaje kardynałem i jako filozof uczestniczy czynnie w wielkim kongresie ku czci św. Tomasza z Awinu, organizowanym przez Zakon dominikański w r. 1974 (700 lat od śmierci Tomasza) w Rzymie i Neapolu. Wraz z liczną grupą Polaków bierzemy udział w obradach, a tak-

że (jadąc z kongresistami z Rzymu do Neapolu) we Mszy św. koncelebrowanej przez stukilkudziesięciu księży pod przewodnictwem kardynała Wojtyły. W czasie jego bardzo pięknego kazania (porównanie Tomasza Apostoła i Tomasza z Akwinu), wypowiedzianych biegle po włosku zacząłem sobie zdawać sprawę z dwóch dziwnych rzeczy: że pochodnia wiary i refleksji głęboko filozoficznej zostaje jakoś przekazana Polsce i że kardynał Karol Wojtyła jest tym człowiekiem, który spełnia wszystkie warunki, aby zostać przyszłym papieżem. Wzruszenie moje było wówczas tak duże, że powiedziałem o tym mojej żonie i zaraz po mszy św. odszukałem Ks. Kardynała w przyległym do kościoła chiostrze, zatrzymałem go, gdy przechodził — i powiedziałem mu z całym przeświadczeniem, co myślę. Popatrzył mi wówczas bardzo poważnie i głęboko w oczy — i nic nie odpowiedział.

Gdy przeżywalismy wszyscy ostatnio jeden z największych dni — napisałem do Ojca św. Jana Pawła II list, który mu doręczono do rąk własnych kilka dni przed intronizacją. Pisałem w nim m. in.: „*Wciąż wracają mi w pamięci niezapomniane chwile kongresu ku czci św. Tomasza, gdy w Fossa Nuova uczestniczyliśmy we Mszy św. pod Twoim — Ojczyźnie Święty — przewodnictwem i gdy po Twoim kazaniu, tak wspaniałym i głębokim i po skończonej Najświętszej Ofierze byłem zmuszony, pchany jakąś wewnętrzną mocą powiedzieć Ci z całym przeświadczeniem: „Będziesz Papieżem”!* Nie było to wówczas zdawkowe — i ta myśl powracała potem, choć już mniej silna i jasna jak wówczas. Gdy zgasły na tym świecie tak wielkie światła jak Maritain i Gilson, jakże niewymowną radością dla tych, którzy oddali swe życie „*Pani Filozofii*” jest fakt, że Następcą św. Piotra, jak w czasach rozkwitu myśli i wiary chrześcijańskiej, jest filozof. Jest to wymowne signum naszej wielkiej, przełomowej epoki”. — Zdumienie moje nie miało granic, gdy otrzymałem własnoręczną odpowiedź od Ojca św. — i to datowaną w sobotę 21 października! — w której pisze i te słowa: „*Tak jest, Drogi Stefanie, przypominam Twoje słowa wypowiedziane w Fossa Nuova podczas kongresu ku czci św. Tomasza. Deus mirabilis!*”

STEFAN SWIEŻAWSKI

STRONA MŁODZIEŻOWA

MŁODZIENIEC Z CHARAKTEREM

(Bp. THAMER TOTH)

WALKA DUSZY

W duszy wieczna wre walka między dobrym a złym. W pewnym wieku, (w latach rozwoju), walka ta bywa szczególnie zacięta, później słabnie wprawdzie nieco, lecz nigdy nie możemy o sobie ze spokojem powiedzieć, że jest ostatecznie wygrana.

Kto w nas walczy i przeciw komu?

Ledwo doszedłeś do 5 lub 7 lat, a już uczułeś w sobie pierwsze pojawienie się nieprzyjaciela. Uczułeś w sobie coś, co mogłoby Cię poprowadzić do złego. Jakiś niby ołowiany ciężar, który pociąga Cię w głąbiny, w bezdenną otchłań moralnego zła. Jakies straszliwe dziedzictwo, które wiara nasza zalicza do skutków grzechu pierwotnego, a które się nazywa: Skłonnością do złego.

Wiedzieć o tym, jest dla Ciebie — niezmiernie pożyteczne. Wiedzieć, że z natury swej człowiek raczej skłania się ku złemu niż ku dobremu. Przecież Ty sam doświadczyłeś tego wielokrotnie. Ileż to przeszkód piętrzy się na drodze idealnego ukształtowania duszy naszej! Znamy te wspaniałe ideały, które Pan Jezus wytknął jako cel ludzkiego, a więc także naszego życia, zapał nas ogarnia wobec wzniosłych Jego nauk, pragnęlibyśmy według nich żyć. — Lecz niestety — równocześnie spostrzegamy w sobie jakies tragiczne rozdwojenie. Dobro, podobałoby się, ale grzech bardziej jeszcze nęci. Ideał podnosi w górę, ale grzech ściąga w dół. Lubilibym wlatywać wysoko, na śnieżne, czyste szczyty idealnego życia, ale pokusa do grzechu przygniata mnie ciężarem ołowiu. Powiedz, mój chłopcze, czy nie czułeś jeszcze nigdy w sobie tego wielkiego zmagania, mocowania się, tej wrzącej walki, którą mały „sztubak” z przygotowawczej klasy, w swoim naiwnym narzeczu określił pytaniem: „Dlaczego, proszę, być złym jest tak dobrze,

Otóż widzisz, kto w tym boju zwycięża, ten jest bohaterskim młodzieńcem. a być dobrym tak źle?”

Więc są i niebohaterscy chłopcy? A jakżeż, — są! I to ilu! Idzie uczeń ulicą, drugi zaczyna mu dokuczać. — Dłoń zaciska się w pięść, zaczyna się bójka. — To wcale nie bohater; ten tylko, kto umie pohamować swą naturę, swoje złe skłonności, ten jest bohaterem. Ten jest bohaterem, który, gdy np. wpadnie mu

w oko na ulicy jakiś sprośny plakat, lub nieprzyzwoity obraz odwraca się od niego natychmiast. Jeżeliś kogoś obraził, czy potrafisz od razu poprosić o przebaczenie? To często wymaga bohaterstwa! Jakkolwiek ciągnie Cię pokusa do grzechu, czy potrafisz wytrwać na drodze uczciwości? — To jest bohaterstwo!

MNICH POGROMCA ZWIERZĄT.

Wielu chłopców byłoby gotowych, jak młody Siegfried, zabić smoka w lesie, ale nie mają cierpliwości do walki ze smokiem złych skłonności, zagnieżdżonych w duszy. A przecież, jaki to błogosławiony trud, ta praca!

Opat pewnego starego klasztoru, zapytał raz wieczorem jednego z zakonników: „Nad czym dziś pracowałeś bracie?” „Ach, — odpowiedział, — tyle mam codziennie roboty, że gdyby nie pomoc Boża, nie starczyłoby na nią mojej własnej siły. Muszę codziennie obłaskawiać dwa sokoły, dwa jelenie powstrzymywać, dwa sępy do posłuszeństwa zmuszać, jednego robaka dusić, jednego niedźwiedzia poskramiać, i jednego chorego pielęgnować”. Cóż Ty pleciesz, — roześmiał się opat, — przecież w całym klasztorze nie ma takich zwierząt!” „A jednak są, — odparł mnich, — dwa sokoły, to moich dwoje oczu, na które wciąż muszę uważać, by nie patrzyły na grzeszne rzeczy. Dwa jelenie, to moje dwie nogi; muszę je hamować, by mnie nie niosły do grzechu. Dwa sępy, to moje dwie ręce: muszę je przymuszać do pracy i do spełnienia dobrych uczynków. Robak: to mój język, muszę go trzymać na uwięzi, by nie pyłtował grzesznie i nadaremnie. Niedźwiedź to moje serce: muszę wciąż borykać się z pychą i miłością własną. Chorym zaś jest całe moje ciało, którego muszę strzec, by nie popadło pod jarzmo zmysłów”.

Walka przeciw nieporządnym instynktom jest i dla Ciebie podobną pracą pogromcy zwierząt, jak zresztą każdy, kto chce rozwijać w sobie dzielny charakter, musi dzień za dniem, to zadanie spełniać.

Chłopiec troskliwy o swój charakter, nigdy nie będzie w taki sposób usprawiedliwiał swych błędów: „To darmo! Taka już moja natura! takim się urodziłem” lecz ustawicznie i usilnie pracować będzie nad udoskonaleniem swej duszy.

Mów więc sobie często: „Jeżeli są we mnie dzikie zwierzęta, poskromę je! Nie będę takim, jakim się urodziłem lecz takim jakim chcę być! Wir sind hier um zu werden, nicht um zu sein! (Seiler), „Jesteśmy tu, aby się stawać, nie żeby być”.

Nie uskarżaj się nigdy, że jesteś takim, lub owakim, namiętnym, gwałtownym, żądnym chwały, popędliwym itp. Namiętność sama w sobie, nie jest nieszczęściem, staje się nim namiętność niepomowana. Niepodobna dokonać wielkich dzieł, bez wielkich namiętności, nie masz więc bez nich, ani wielkich ludzi, ani świętych. Namiętność jest wiatrem na morzu. Gdy wiatr opada, stoją bezwładnie statki z obwisłymi żaglami. Ale podmuch wiatru nie wystarczy. Wszystko od tego zależy, czy umiemy pochwylić wiatr w żagle, by nas pchał do celu, bo jeżeli nie, to łódź naszą tylko przewróci. Katolickie wyrobienie charakteru, nie żąda abyś się z Twych namiętności wyzuł, lecz abyś je mądrze przemienił na towarzyszy broni, na sprzymierzeńców.

Nie słuchaj więc ich rad, lecz posługuj się ich siłą, bo namiętność jest wprawdzie złym doradcą, ale dobrym pomocnikiem.

Każda namiętność jest jak ogień: Może być błogosławieństwem, lub przekleństwem, — jak wyraża się Schiller w Pieśni o Dzwonie:

Wohltätig ist des Feuers Macht,
Wenn sie der Mensch bezähmt, bewacht.

Dobroczynną jest ognia potęgą,
Gdy ją człowiek poskramia i nad nią czuwa.

Jakkolwiek gwałtowną byłaby Twoja krewkość, choć wiele odziedziczyłeś złych skłonności (temu nie jesteś winien), nie upadaj na duchu, nie skarż się. Czyń wszystko dla uszlachetnienia Twej duszy i niech Ci stoi na pamięci wielka, pocieszająca prawda: Facienti quod est in se Deus non denegat gratiam, „temu, który czyni wszystko, co jest ... w jego mocy, Bóg nie odmawia łaski”.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobycie nowych
abonentów**

Ze Świata



KATOLICKIEGO

Papież Jan Paweł II

Pierwsze orędzie do Kościoła i świata

Czcigodni Bracia, dzieci świętego Kościoła i wszyscy ludzie dobrej woli, którzy nas słuchacie!

Wśród wielu, tylko jedno słowo przychodzi Nam na usta w momencie, kiedy stajemy przed Wami wyniesieni na Stolicę Piotrową. Jest to słowo, które w zestawieniu z oczywistymi naszymi ograniczeniami ludzkimi i osobistymi podkreśla ogromną odpowiedzialność, która została na Nas włożona: **Jakże głęboka jest mądrość Boga! Jakże nieprzewidziane są Jego wyroki i niezbadane Jego drogi!**

Któż bowiem mógłby przewidzieć po śmierci niezapomnianego Pawła VI również przedwczesną śmierć umiłowanego Jego następcy, Jana Pawła I? Jak My sami mogliśmy przewidzieć, że ich wspólnie dziedzictwo zostanie włożone na Nasze ramiona? Dlatego musimy rozważać tajemnicę zamierzenia dobrego i wszechmogącego Boga i to nie dlatego, aby zrozumieć, ale raczej ażeby wielbić i modlić się. Czujemy naprawdę, potrzebę powtórzenia wołania psalmisty, który wznosząc oczy do góry mówił: **Skąd nadejdzie mi pomoc? Pomoc nadejdzie tylko od Boga.**

Całkowita niemożliwość przewidzenia wydarzeń, które nastąpiły po sobie w tak krótkim okresie czasu i niepełność odpowiedzi, jaką może dać wobec tych wydarzeń Nasza osoba, narzucają konieczność odwołania się do Boga i całkowitej w Nim ufności. Równocześnie zaś nie pozwala Nam to na nakreślanie programów, które będą owocem dopiero długiego zastanowienia i dokładnego opracowania. Ale dla wypełnienia tego braku mamy już coś, co stanowi w sobie znak pocieszającej obecności Boga.

Niewiele więcej niż miesiąc minął od chwili, kiedy wszyscy tu wewnątrz i na zewnątrz historycznych murów tej Kaplicy wysłuchaliśmy przemówienia wygłoszonego przez papieża Jana Pawła I na progu obiecującej służby. Ze względu na świeżość wspomnienia, które każdy z nas o Nim zachował, ze względu na mądrość wskazań, które w tym przemów-

wieniu były zawarte, nie wydaje Nam się możliwe pominąć go.

W odniesieniu do okoliczności, w jakich przemówienie to było wygłoszone, jest ono nadal aktualne na początku nowego pontyfikatu, który angażuje Nas w sposób bezpośredni i ostateczny wobec Boga i Kościoła.

Pragniemy więc wyodrębnić niektóre linie kierunkowe, które uważamy za szczególnie istotne. Dlatego będą one miały z Naszej strony — jak sądzimy i mamy nadzieję — z pomocą Bożą, nie tylko poparcie, nie tylko otoczone będą Naszą troską, ale również ożywiać je będzie Nasze zaangażowanie, ponieważ znajdują odbicie w rzeczywistości Kościoła.

Przede wszystkim pragniemy położyć nacisk na nieustające znaczenie Drugiego Watykańskiego Soboru Powszechnego. Jest to dla Nas formalny obowiązek zapewnić jego postanowieniom należną moc i powagę. Czyż Sobór nie stanowi kamienia milowego w dwutysiącletniej historii Kościoła i czyż nie jest odbiciem historii religii i historii kultury świata? Sens Soboru nie jest jednak zamknięty jedynie w dokumentach, Sobór nie zamyka się w granicach ściśle rozumianej realizacji swych wskazań, która miała miejsce w ostatnich latach, nazywanych posoborowymi. Uważamy więc za pierwszorzędne zadanie rozwijanie poprzez ostrożne, a równocześnie stymulujące działanie, jak najbardziej dokładnej realizacji w praktyce norm i wytycznych tego Soboru. Chodzi przy tym przede wszystkim o tworzenie odpowiedniej mentalności. Pragniemy stwierdzić, że trzeba w pierwszym rzędzie być w zgodzie z duchem Soboru, ażeby praktycznie wprowadzać w życie to, co zostało przezeń zaanonsowane, ażeby uczynić to konkretnym i jasnym również w świetle przyszłych doświadczeń i w odniesieniu do nowych wydarzeń i okoliczności. Trzeba jednym słowem, zapewnić dojrzewanie się w stabilizacji, lecz w ruchu i w życiu owocnego ziarna, które Ojcowie Soboru, wzbogaceni sło-

wem Bożym, rzucili na urodzajną ziemię, a więc ich autorytatywnej nauki i ich decyzji duszpasterskich.

To generalne kryterium wierności wobec Soboru Watykańskiego jest z Naszej strony wyrazem zdecydowanego przekonania o konieczności jego pełnej realizacji, która powinna dotyczyć licznych dziedzin: od dziedziny misyjnej, aż do ekumenicznej, od dziedziny dyscypliny, aż do spraw organizacyjnych. Jedna dziedzina będzie jednak wymagała największej troski, a mianowicie dziedzina eklezjologii. Jest rzeczą konieczną, dostojni bracia i umiłowani synowie święta katolickiego, ujęcie silnie w dłonie „wielkiej karty” soborowej, którą jest dogmatyczna konstytucja **Lumem Gentium** po to, by na drodze ponawianych i pogłębianych przemyśleń dotyczących natury oraz metody istnienia i działalności Kościoła, nie tylko realizować coraz lepiej ową jedność w Chrystusie tych wszystkich, którzy na Nim opierają swe nadzieje, w Niego wierzą, ale również w celu uzyskania szerszej i bardziej ściślej jedności całej rodziny ludzkiej. **Kościół Chrystusa światłem ludzkości** — powtarzał często papież Jan XXIII. Kościół Mu przyznał rację, zaś Sobór jest światłem uniwersalnym, sakramentem zbawienia i jedności dla rodzaju ludzkiego. Tajemnica zbawienia, która wyraża się w Kościele i poprzez Kościół się dynamicznie realizuje, dla której Kościół jest wyrazem, wymaga od ludu Bożego szczególnej zwartości i również kolegialności. Kolegialność ta **cum Petro et sub Petro** (z Piotrem i pod przewodnictwem Piotra) jednoczy świętobliwych pasterzy stanowiąc czynnik, nad którym nigdy nie zastanawiamy się dostatecznie, ażeby sprawdzić w oparciu o trwałe i zmieniające się wymogi ludzkości, jakie powinny być formy obecności w świecie i linie działania tegoż Kościoła. Dlatego właśnie wierność tekstom soborowym widziana w świetle tradycji i w zgodzie ze sformułowaniami dogmatycznymi wyrażonymi wcześniej, sto lat temu, przez

(Dokończenie na str. 9-ej)

(Dokończenie ze str. 8-ej)

Pierwszy Sobór Watykański, będzie dla nas wszystkich, dla pasterzy i wiernych, sekretem gwarantującym zawsze właściwą i pewną orientację oraz stanowiącym czynnik pobudzający po to, aby kroczyć, co podkreślamy, w kierunku życia i historii.

Zalecamy przede wszystkim, by pogłębić w celu uzyskania zawsze bardziej świadomej i bardziej czujnej odpowiedzialności, to wszystko, co zawiera w sobie element kolegalności, element ściśle wiążący biskupów z Następcą Piotra i ich wszystkich między sobą w wypełnianiu doniosłych zadań, jakimi jest niesienie światu **Ewangelii**, uświęcanie poprzez łaskę i kierowanie poprzez działalność duszpasterską całego Ludu Bożego. Kolegalność powinna również oznaczać z pewnością właściwy rozwój organów w części nowych, w części zaś zaktualizowanych, które mogą zagwarantować ściślejszą jedność umysłu, intencji, inicjatyw w dziele budowy ciała Chrystusowego, jakim jest Kościół. W związku z tym wymieniamy przede wszystkim Synod Biskupów ustanowiony jeszcze przed zakończeniem Soboru przez wielką myśl Pawła VI, a także ponownie przywołujemy na myśl cenny i ważny wkład już wniesiony przez Synod.

Ponad tym odwołaniem się do Soboru stoi zawsze **obowiązek wierności ogólnej wobec misji Kościoła**, która została Nam powierzona, przy czym w odniesieniu do tej kwestii stwierdzenie to bardziej niż wobec innych ważne jest dla Nas i dlatego mówimy o nim w pierwszej osobie. Powołani do najwyższej odpowiedzialności w Kościele, My sami przede wszystkim, jako Papież, jesteśmy w sytuacji, która zobowiązuje Nas do dawania przykładu w odniesieniu do tego, co pragniemy i co czynimy; powinniśmy ze wszystkich swych sił wyrażać ową wierność zachowując nienaruszony depozyt wiary, pozostając w pełnej zgodzie z dziedzictwem Chrystusa, który powierzył Szymonowi, jako kamieniowi węgiel-

nemu swego Kościoła klucze królestwa niebieskiego, powierzył mu władzę dla umacniania braci, władzę pasterza, który w świetle Bożej dla niego miłości pasie „baranki i kozłatka swego stada”.

Jesteśmy głęboko przekonani, że każde współczesne badanie dotyczące tak zwanego misterium Piotrowego powinno prowadzić do coraz lepszego wyodrębnienia wszystkiego tego, co misterium to zawiera cennego i specyficznego, że nie powinno i nie może nigdy odejść od tych trzech zasad ewangelicznych. Chodzi bowiem o typowe cechy zawarte w samej naturze Kościoła po to, by zachować jego wewnętrzną jedność, zagwarantować jego misję duchową prawomocnym następcom. Jesteśmy również przekonani, że ta szczególna tajemnica powinna znaleźć zawsze wyraz w miłości do świata i w nieodwołalnej odpowiedzi na zapytanie Jezusa: **Czy kochasz mnie?** zapytanie, które jest równocześnie źródłem i pożywieniem dla świata, w którym się

Arcybiskup L. Poggi z wizytą na Węgrzech (Informacja własna)

Arcybiskup Luigi Poggi, nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń, udał się 15 bm. do Budapesztu. Arcybiskup Poggi zatrzyma się na Węgrzech ok. 10 dni. W czasie swego pobytu przyjęty zostanie przez ks. kar. Laszlo Lekaia, arcybiskupa metropolitę Esztergom, Prymasa Węgier oraz spotka się z Episkopatem Węgier. Ks. arcybp Poggi odwiedzi również dwie diecezje węgierskie: metropolię Kalocsa i diecezję Csanad.

Przedstawiciel Watykanu odbędzie również spotkania i rozmowy z nim. Imre Miklosem, przewodniczącym Państwowego Urzędu do spraw Kościoła.

RADECKIEGO MIECZYŚLAWA
zamieszkałego we Francji —
poszukują rodzice.
Adres — proszę przekazać
Administracji „Głosu Katolickiego”.

Rekolekcje dla Sióstr

Od kilku lat, Rekolekcje Sióstr zakonnych organizowane przez Polską Misję Katolicką, w tym roku będą miały miejsce w Osny pad Paryżem, od dnia 18 do 25 sierpnia. Przeznaczone są one dla Wszystkich Zakonnicek polskich, zarówno ze Zgromadzeń Polskich, jak i innych.

Zgłoszenia proszę kierować na adres:
Polska Misja Katolicka we Francji
263-bis, rue St Honoré 75001 Paris

rozwiija. Powtórzmy zatem za świętym Pawłem: **Caritas Christi urget nos** (miłość Chrystusa przynagła nas), ponieważ naszym pragnieniem jest wyrażać tajemnicę miłości we wszystkich jej objawach i wyrazach. W tym zakresie kroczyć będziemy po drodze wyznaczonej przez wzniosłe nauki bezpośrednich Naszych poprzedników. Któż nie pamięta słów Pawła VI, mistrza „cywilizacji w miłości”, który na miesiąc przed śmiercią potwierdzał ze ściśniętym sercem: **Fidem servavi (zachowałem wiarę)**, z pewnością nie dla własnej chwały, lecz w wyniku surowego egzaminu, jakiemu po piętnastoleciu służby papieskiej poddawał swoje niezwykle wyczulone sumienie?

Cóż zaś powiedzieć o Janie Pawle I? Wydaje się, że dopiero wczoraj odszedł z naszych szeregów, że dopiero wczoraj brał na siebie ciężar mandatu papieskiego. Jakież gorący żar, prawdziwa fala miłości, jakież życzenia dla świata - zawarte są w jego ostatnim pozdrowieniu zawartym w niedzielnym przemówieniu na Anioł Pański po kilku dniach jego pontyfikatu. Potwierdzają to nauki, jakże mądrej katechezy dotyczącej wiary, nadziei i miłości wypowiedziane w sie audiencji publicznych.

(Dokończenie nastąpi)

Komunikat nr 1.

POD WYSOKIM PATRONATEM
MINISTRA UNIWERSYTETOW
Mme Alice Saunier-Seite
Wspólnota Polsko-Francuska
oraz

Polskie Towarzystwo Historyczno-
Literackie

organizuje w Paryżu

od 2-go do 6-go lipca 1979 r.

PIERWSZY

UNIWERSYTET LETNI

„Wspólnoty Polsko-Francuskiej”

Program zajęć: (5-6 godzin dziennie)

Wykłady: wybrane zagadnienia

— Nowoczesnej HISTORII POLSKI
i FRANCJI

— Historia i Socjologia Emigracji
polskiej we Francji

— Językoznawstwo i dwujęzyczność
polsko-francuska

— Problemy dwukulturowości, litera-
tura i sztuka itd.

„OKRĄGLE STOŁY”

na tematy bieżące.

ODCZYTY

oraz różne manifestacje kulturalne.

Językami roboczymi będą

POLSKI i FRANCUSKI.

ZGŁOSZENIA prosimy kierować
bezwzględnie na adres:

„Communauté Franco-Polonaise”

Secrétariat de l'Université d'Été

20, rue Legendre — 75017 Paris

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

KANDYDATURA KS. KARD. WYSZYŃSKIEGO przedstawiona do Pokojowej Nagrody Nobla

K U L

Senat Akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na posiedzeniu w dniu 6 XII 1978 r. podjął uchwałę by ponownie przedstawić kandydaturę kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, do pokojowej nagrody Nobla.

Dnia 10 XII wysłano na adres Norweskigo Komitetu Nobla w Oslo oficjalne pismo (tekst podajemy poniżej) wraz z odpisem pisma skierowanego w tej sprawie w czerwcu ubiegłego roku, zawierającym obszernie uzasadnienie kandydatury Prymasa Polski (w załączeniu).

Równocześnie Senat Akademicki wystosował listy do 28 zaprzyjaźnionych Uniwersytetów zagranicznych z prośbą o poparcie wniosku KUL (m.in. do Yalle University, Fordham University, San Francisco University — w USA; St Paul University, Toronto University, Montreal University — w Kanadzie; Sorbona, Instytut Katolicki Paryż — we Francji; Uniwersytet w Genewie i Fryburgu — Szwajcaria; oraz katolickie uniwersytety: Nijmegen, Louvain, Mediolon, Gregorianum).

Lublin, 10 grudnia 1978 r.

The Norwegian Nobel Comitee
Oslo
NORWAY

W ubiegłym roku w czerwcu wysłaliśmy pismo, którego odpis załączamy, z propozycją przyznania nagrody pokojowej Nobla kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski.

We wrześniu 1978 r., kard. Wyszyński wraz z kard. Karolem Wojtyłą, obecnym papieżem Janem Pawłem II, złożył wizytę w Republice Federalnej Niemiec, przyczyniając się do głębszego pojednania nie tylko polskich i niemieckich katolików lecz również obu narodów. Wizyta ta była ogromnie pozytywnie oceniona w RFN, w Polsce i na całym świecie. Sądzimy, że jest to dodatkowy, bardzo ważny argument za słusznością naszego ubiegłorocznego wniosku.

Dlatego upoważnieni przez Senat Akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ponownie przedstawiamy kandydaturę kard. Stefana Wyszyńskiego do pokojowej nagrody Nobla, licząc na uwzględnienie poszerzonej motywacji i przychylnie rozpatrzenie tak ważnej dla całego narodu polskiego sprawy.

Łączymy wyrazy głębokiego poważania
Rektor

(—) Ks. prof. dr Mieczysław A. Krąpiec
Biskup Lubelski, Wielki Kanclerz KUL
(—) Ks. prof. dr Bolesław Pylak

13 czerwca 1978 r.

Nordisk Nobel Institut
Storting, OSLO

Wielki Kanclerz, Rektor i Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — jako najwyższa władza reprezentująca społeczność akademicką jedyne w Polsce uniwersytetu niepaństwowego — mają zaszczyt przedstawić Wysokiemu Instytutowi kandydaturę Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski do pokojowej nagrody Nobla.

Kardynał Wyszyński — jak dobrze wiadomo — cieszy się wielkim prestiżem i autorytetem nie tylko we własnym kraju lecz także poza jego granicami jako człowiek głęboko przeniknięty troską o dobro ludzi i narodów, nawołujący zawsze do rozwiązań mądrych, odpowiedzialnych i opartych na sprawiedliwości.

Całą publiczną działalność Kardynała Wyszyńskiego cechuje niezmiennie ogromna troska o pełne poszanowanie podstawowych praw ludzkich, bez względu na wyznawaną religię, poglądy i przekonania. Występował On i występuje przeciw wszelkim formom dyskryminacji, także rasowej, czemu dawał wyraz w licznych wystąpieniach publicznych (listach, przemówieniach).

Dzięki takiej postawie Kardynał Wyszyński zyskał sobie powszechne uznanie i szacunek — nie tylko we własnym kraju — a jego osoba stała się niejako symbolem najwyższych wartości ludzkich.

Jesteśmy głęboko przekonani, że powszechnie znany list Kardynała Wyszyńskiego i Episkopatu Polski do Biskupów

niemieckich z 1965 r., zawierający apel o pojednanie, miał istotne znaczenie dla stworzenia nowej atmosfery w stosunkach między obu narodami, przyczyniając się do rozwiązania jednego z głównych konfliktów naszej części Europy.

W wielu szczególnie trudnych momentach dla narodu i państwowości polskiej, w okresie II wojny światowej, Kardynał Wyszyński był czynnikiem rozważliwej i rozsądku, dzięki czemu — jak wierzymy — nie doszło do takiego obrotu spraw, który mógł mieć tragiczne konsekwencje nie tylko dla naszego społeczeństwa, lecz także dla naszego kontynentu.

Będąc czynnikiem rozważliwej i posiadając pełne zaufanie społeczeństwa, Kardynał Wyszyński wzywa niezmiennie do wierności podstawowym zasadom kultury chrześcijańskiej i europejskiej, a zarazem do odpowiedzialnej pracy dla dobra społeczności ludzkiej w duchu humanizmu i braterstwa między narodami.

Świadomi znaczenia, jakie posiada pokojowa nagroda Nobla, przedstawiamy Wysokiemu Instytutowi Kardynała Stefana Wyszyńskiego jako kandydata do tej nagrody w przekonaniu, że sprawa zostanie przychylnie rozpatrzona.

Łączymy wyrazy głębokiego poważania w imieniu całej społeczności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Rektor

(—) Ks. prof. dr Mieczysław A. Krąpiec
Biskup Lubelski, Wielki Kanclerz KUL
(—) Ks. prof. dr Bolesław Pylak

Z Księgi Miłości Raoula Follereau

*Konferencja w Wielkim Amfiteatrze
sobie świadectwo „dobrego
serca”.*

Sorbonny — 15 X 1967

- Dlaczego tyle niesprawiedliwości, absurdów i okrucieństwa?
Dlaczego era atomowa stała się natychmiast erą bomby atomowej?
Dlatego, że na świecie zniknęła miłość.
Dlatego, że zbyt wiele sumień uległo znieczulicy;
miłość zatraciła swoje znaczenie, pozostała śmieszny śladem przeszłości, głupstwem, czymś

prawie niewłaściwym...

*Cywilizacja czerwonych świateł —
1969*

- Jestem przekonany, że zwycięzca to ten, kto umie dawać siebie.
- Co nowego? BÓG — 1969*
- Odmawianie komukolwiek prawa, radości czy chlubienia się z dobra, jakie czyni, byłoby odwracaniem się od miłości.
 - Biednym jest tylko skąpiec i to biednym nieuleczalnie.
 - Jeżeli równość ma pozostać mitem, to niech przynajmniej nie panoszy się tyrania.
- BÓG, CHRYSYTYANIZM, CHRZEŚCIJANIE**
Słońce na różach — 1926

Z posiedzenia Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji

Gdybyśmy wzięli do ręki statuty organizacji, które istnieją już od 60-ciu lat i porównali ze statutem Komisji Oświatowej, to one są do siebie podobne. Cel jest wspólny, a mianowicie: „Celem Komisji, jest dbanie o utrzymanie i rozszerzanie we Francji nauki języka polskiego i historii Narodu polskiego, wraz z znajomością kultury polskiej”...

Dlatego Komisja jest wspólnym dziełem ludzi dobrej woli, którzy dokładają do tego dzieła — swoją cegiełkę.

Ponieważ zajmujemy się człowiekiem nie od góry, ale od dołu (bo on się rodzi, rośnie i dojrzewa), sprawy człowieka kompletnego, tego już „na górze” — jego polityka nas nie interesowały i nie interesują.

Odpowiedzialność za wychowanie tego młodego człowieka i przygotowanie go do życia — ponosi Ministerstwo Oświaty. A my mamy to szczęście, że na podstawach prawnych tego Ministerstwa mogą nasze dzieci uczyć się języka polskiego i poznać kulturę, historię i cywilizację Narodu — na wszystkich poziomach tego szkolnictwa. Mamy jeszcze i to szczęście i radość, że wyszły już z szeregów emigracji — siły przygotowane, do wykonania tych zadań.

Jest więc rzeczą naturalną, że ten czynnik rodzicielski i społeczny, z którego składa się Komisja Oświatowa, zwraca się o współdziałanie do ludzi kompetentnych i do specjalistów, aby z ich pomocą, prowadzić i poszerzać to dzieło.

W ten sposób pomyślane było zebranie Komisji Oświatowej, które odbyło się w sobotę 24 marca br. w Lens, pod przewodnictwem prezesa J. Kudlikowskiego. Nie będziemy omawiali działu sprawozdań, które złożyli: sekretarka **I. Olkusznik**, skarbnik **St. Tomaszuk** i przewodnicząca Komisji Rewizyjnej **J. Brembor**. Przejdziemy od razu, do konkretnych rozwiązań.

1 — Zmiany statutowe:

— Cel Komisji nie został zmieniony. Poszerzyliśmy tylko sposoby dojścia do tego celu. Poszerzyliśmy również, ramy działalności. Członkami Komisji mogą być nie tylko, jak dotąd delegaci centralnych organizacji, nauczycielstwa i katolickiego, prywatnego szkolnictwa polskiego, ale Związki, Organizacje lokalne i każdy człowiek dobrej woli.

Zarząd, obecnie wybierany jest przez Radę Administracyjną, którą wybierają delegaci.

Po przeprowadzeniu nowej rejestracji, omówimy i podamy do wiadomości szczególne zmiany statutowych.

II. — Wybory:

Rada Administracyjna składająca się z 12 osób, wyłoniła następujący zarząd: **J. Kudlikowski** — prezes, **dr. Edmund Gogolewski**, wykładowca na uniwersytecie Lille III i mecenas **Bolesław Szpięga**, adwokat z Vichy — wiceprezesi, **Ludwik Grendel** i **Maria Lewandowicz** — sekretarz i zastępca, **Irena Piskorek** i **Jan Rychliński** — skarbnik i zastępca.

Członkowie Rady Administracyjnej: **Zdzisław Bałabuszyński**, **Wiktor Borgus**, **prof. Jan Lasek**, **Tadeusz Piskorski**, **Franciszek Woś**.

III. — Plan pracy:

Do tej pory łatwo nam było pracować. Pomagaliśmy dzieciom na pierwszym poziomie i w małej części na drugim. Warunki się zmieniły. Szkolnictwo zostało poszerzone. Zapotrzebowania są większe. A więc pierwszą palącą sprawą jest wydanie:

a) — **podręcznika** dla najniższego poziomu szkolnictwa średniego, który przyda się na II i III poziom w szkołach powszechnych. Odpowiedzialność za przygotowanie tego podręcznika przyjął profesor **Jan Lasek** z Bruay. Pod jego kierownictwem, pracować będzie Komisja, która przedstawi projekt podręcznika odpowiedzialnym czynnikom francuskim, a dopiero po jego zatwierdzeniu, podręcznik pójdzie do druku. Finansową odpowiedzialność, bierze Komisja Oświatowa.

b) — **pisemko „Polskie Pachole”**. Zebrani z całym uznaniem odnieśli się do pracy redaktorki pisemka **Janiny Wyczasanowej**, która od lat, bezinteresownie kieruje tym pisemkiem. Zdecydowali rozszerzyć to pisemko. Będzie ono o-

bejmowało 3 działy: dla najmłodszych, dla średnich i przygotowanie do matury. Każdy dział obejmą specjaliści, pod dyktando **J. Wyczasanowej**.

c) — **kasetki**. Są już nagrane niektóre lekcje z języka polskiego. Ten dział, omówimy wkrótce — szczegółowo.

IV. — Sprawy Administracyjne:

Komisja Oświatowa, obejmuje całą Francję. Aby ułatwić jej zadania, zgodził się uprzejmie być rzecznikiem jej na Wschod. Francję prezes tamtejszego Nauczycielskiego Ogniska **Franciszek Woś**. A przewodniczący Koordynacyjnego Komitetu na Wschodnią Francję **Z. Bałabuszyński** przyrzekł zapoznanie dokładne tamtejszej Polonii z pracami Komisji i poparcie tych prac. Gorące poparcie Komisji Oświatowej przyrzekł również mecenas **Bolesław Szpięga** z Vichy.

Dopóki nie załatwimy wszystkich formalności prawnych — adres i konto czekowe Komisji Oświatowej zostają bez zmiany:

**Comité Culturel d'Emigration
Polonaise en France
B.P. 44 — 62301 LENS
CCP - Lille - 3.922.98**

Rada Administracyjna i Zarząd Komisji Oświatowej świadomi celów tej Komisji i dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków, wierzy, że rzesze Polonii Francuskiej poprą, jak dotychczas akcję tej Komisji, dziękują za ten ogromny wysiłek, jaki przez tyle lat wykonywują wszyscy ludzie dobrej woli i zapewnijają, że dołożą wszystkich sił, by prace te dla dobra dzieci polskich i Narodu polskiego, odniosły pełny sukces.

Zarząd Komisji Oświatowej

Nowy zarząd Polskiego Towarzystwa Historyczno - Literackiego w Paryżu

W czwartek, 22 marca 1979 r., na Walnym Zebraniu w Bibliotece Polskiej w Paryżu, została wybrana Rada Członków Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

Członkami Rady, są:

Prof. Henryk **ADAMCZEWSKI**
Ks. Rektor Zbigniew **BERNACKI**
Pułk. Marian **CZARNECKI**
P. Józef **HANDELSMAN**
Ambasador Jan **LALOY**
Prof. Jerzy **MOND**
Mecenas Marek de **MONTFORT**
P. Maciej **MORAWSKI**
P. Hubert d'**ORNANO**
P. Anna Maria **ROZWADOWSKA**

P. Leszek **TALKO**
Prof. Eugeniusz **ZALESKI**

W czasie posiedzenia, w dniu 4 kwietnia 1979 r. — miało miejsce również w Bibliotece Polskiej ukonstytuowanie się Rady, która wybrała Profesora Eugeniusza Zaleskiego — Prezesem Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego, P. Pułkownika Mariana Czarnieckiego — Wiceprezesem, P. Profesora Jerzego Monda — Sekretarzem Generalnym, P. Macieja Morawskiego — Sekretarzem Pomocniczym, P. Marię Rozwadowską — Skarbnikiem, a P. Józefa Handelsmana — Dyrektorem Biblioteki Polskiej w Paryżu.

LITURGIA NIEDZIELI

4 Niedziela Wielkanocna (Rok B)

Zmartwychwstały Chrystus ukazuje nam siebie jako Dobrego Pasterza, który zna każdą ze swych owiec po imieniu. Nie trzeba Mu niczego wyjaśniać, nie trzeba Go o niczym przekonywać. Wystarczy wsłuchać się z pełnym zaufaniem w Jego głos i iść za Nim... Trzeba jednak nauczyć się Jego głos rozróżniać wśród wielu dziesiątków głosów docierających do nas każdego dnia, każdej godziny — bo tylko ten jeden jedyny głos może nas doprowadzić do źródeł życia, żaden inny.

+

Panie, który zostałeś odrzucony przez ludzi, a jesteś kamieniem węgielnym narodów, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który nazwałeś nas dziećmi Bożymi, zmiłuj się nad nami.

Panie, który — jak Dobry Pasterz — prowadzisz nas drogami życia, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfony na wejście Ps 32, 5-6
Ziemia jest pełna łaskowości Pana; przez słowo Pana powstały niebiosy. Alleluja.

Modlitwa

Wszechmogący, wieczny Boże, dozwól nam uczestniczyć w niebiańskich radościach, abyśmy przez pokorę doszli, tam, gdzie Najwyższy Pasterz uprzedził nas własną mocą. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Dozwól nam, prosimy Cię Panie, cieszyć się zawsze tajemnicą wielkanocną, aby stałe działanie łaski odkupienia zapewniło nam radość wieczną. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfony na Komunię

Zmartwychwstał Pasterz dobry, który życie swoje dał za swoje owce i za trzodę gotów jest śmierć ponieść. Alleluja.

Modlitwa po Komunii

Ojcze najlepszy, wejrzyj na swój lud łaskawie, a ponieważ odkupiłeś go Przenajświętszą Krwią swego Syna; doprowadź go do radości wiecznych. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Dz 4, 8-12)

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Piotr napelniony Duchem Świętym powiedział: „Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli przesłuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejszyka, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”.

Psalm 118 (117), 11 i 8, 9 i 21, 22-23, 26
28cd

Kamień wzgardzony stał się fundamentem, lub : Alleluja.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki. Lepiej się uciekać do Pana, niż pokładać ufność w człowieku.

Lepiej się uciekać do Pana, niż pokładać ufność w książkach. Dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał i stałeś się moim Zbawcą.

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach.

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie, błogosławimy was z Pańskiego domu. Jesteś moim Bogiem, chcę Ci podziękować: Boże mój, pragnę Cię wielbić.

CZYTANIE II (1 J 3, 1-2)

Jesteśmy dziećmi Bożymi
Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Najmilsi: Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło czym będziemy. Wiemy, że gdy się ujawni, będziemy do Niego podobni; bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

Alleluja (J 10, 14). Alleluja, alleluja. Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają. Alleluja.

EWANGELIA (J 10, 11-18)

Jezus jest dobrym pasterzem

Jezus powiedział: „Ja jestem pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Najemnik ucieka, dlatego, że jest najemnikiem nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz. Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca”.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

6 maja — Filip, Jakub, Jan; 7 — Róża, Ludmiła; 8 — Stanisław, Wiktor; 9 — Bożydar, Grzegorz; 10 — Antonina, Izidor; 11 — Franciszka, Albert; 12 — Dominik, Achilles, Pankracy.

Uroczystości — Pielgrzymki

8 maja — Pielgrzymka Maryjna Związku Stowarzyszenia Polek do Dadizelle.
11 — 20 maja — Pielgrzymka do Rzymu.
20 maja — Pielgrzymka do Benois de Veaux (Wsch. Francja).
20 maja — Pielgrzymka do St Avold (Wsch. Francja).

Kalendarz historyczny

8.5.1920 — Wojska Polskie wkraczają do Kijowa.
12.5.1935 — Śmierć Józefa Piłsudskiego.
1945 — Kapitulacja Niemiec w II wojnie światowej.
1970 — Śmierć Gen. W. Andersa.

Na Fundusz Prasowy złożyli :

Parafia Merlebach — Ks. Wiktor-Maria Mendrella O.M.I. — 165,00 F; Parafia Montigny en Ostrevent, Pecquencourt, Lallaing, Sessevalle — Ks. Ludwik Słomiany S.Chr. — 330 F; Parafia La Ricamarie — Ks. Zdzisław Wypchał C.M. — 188,00 F; p. Brzostek Tadeusz, Paryż — 100,00 F; Parafia Mazingarbe — Ks. Edward Szymeczko O.M.I. — 210,00 F.